NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 21. Częstochowa, dn. 20 października 1935 r. Rok V.



Krucjata Eucharystyczna w Zagórzu z nowopoświęconym sztandarem. W środku siedzą: ks. kan. St. Senko i dyr. Krucjaty ks. St. Milewski

WASI RÓWIEŚNICY — POGANIE.

Niedziela dzisiejsza jest dniem misyjnym. W tym dniu w całym świecie katolickim odprawiać się będą nabożeństwa i popłyną modlitwy do stóp Bożych o rozszerzenie misyj.

U nas w Polsce nie brak ludzi, którzy interesują się misjami. Mamy nawet swoich misjonarzy, którzy wyjeżdżają w dalekie strony świata, aby pogan nawracać na wiarę świętą, a przez to nieść im także i oświatę i nawet pomoc materialną.

Szczególną opieką na stacjach misyjnych otoczone są dzieci. Te małe poganiątka mają duszyczki czyste i szybko lgną do słodkiej nauki Chrystusowej. Z zapałem i ciekawością przysłuchują się słowom misjonarzy i uczą się wiele pilniej niż dzieci katolickie w krajach europejskich. Posłuchajcie jak wygląda w szkole chińskiej: Na głowie każdy uczeń nosi okrągłą czapeczkę, z pod której spływa na plecy długi warkocz. Ubranie jest szerokie, a z pod niego ku dołowi opuszcza się niby jakiś fartuch, a na nogach każdy chińczyk posiada ciężkie, drewniane buty.

Naród chiński dotychczas wyznawał własną religię, dopiero od kilkudziesięciu lat udali się do Chin katoliccy misjonarze, zjednując coraz więcej uczniów dla prawdziwej wiary. Zwłaszcza młodzież chińska garnie się gorliwie do słowa Bożego.

Oto przykład z lekcji religji:

Dziesięcioletni Hou jest już od dawna pasterzem bawołu i żyje z nim w wielkiej zgodzie, nie tem jednak tylko się trudni, chętnie także udaje się na lekcję religji.

— Hou — zapytał go raz Ojciec misjonarz — jaka jest różnica między aniołami a ludźmi?

— Aniołki mają skrzydła, a my, ludzie, ich nie mamy.

— Czy widziałeś już kiedy Anioła?

— Widziałem.

— A gdzie?

— Na obrazku.

— Cóż to więc jest Anioł?

— To jest duch czysty, bezcielesny.

— A więc czy taki duch bezcielesny, skoro nie ma ciała, może mieć skrzydła?

Hou chwilke się namyślił, wreszcie rzekł:

— Nie, Ojcze.

— Dobrześ odpowiedział. Słuchaj uważnie. Przedstawiają nam Aniołów jako istoty cielesne, abyśmy mogli, gdy o nich mówimy, wyobrazić ich sobie lepiej, a wyobrażamy ich sobie ze skrzydłami, by lepiej pojąć szybkość, z jaką spełniają rozkazy Boże i łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce nawet najodleglejsze.

Chociaż Hou liczy dopiero lat dziesięć, ale jest zdolny i bystry, pojął więc zaraz, że i jego Anioł Stróż skrzydeł nie ma, tem niemniej jednak w każdej chwili, z rozkazu Pana Boga, gotów mu stanąć ku pomocy i obronie.

Czy więc nie dobrze rozumuje mały chińczyk? Dużo można by jeszcze opowiedzieć pięknych przykładów z życia waszych rówieśników. Przekonalibyście się wtedy, jakie ogfite owoce wydaje wasza skromna pomoc dla pogańskich dzieci. To też nie zapominajcie nigdy o składaniu znaczków pocztowych starych, korków zużytych, stalówek, które oddają Misjom ciągłą, choć drobną, pomoc. Przedewszystkiem jednak nie zapominajcie o modlitwach, ażeby duszyczki waszych rówieśników - pogan otwierały się jaknajszybciej na słowa łaski.

Ciocia Belunia.

WOJSKO CHRYSTUSOWE.

Mają władcy świata tego
Zbrojne wojska swoje,
Wiodą je na krwawe walki,
Obronę, podboje...
Jezus, Mistrz nasz ukochany
Również ma żołnierzy,
Swoje wojsko, które wszędy
Na głos Jego bieży.
Lecz te hufce nie śmierć niosą,
Jeno szczęście, życie,
I Kościoła święte skarby
Rozdają obficie.
Porzucają ojca, matkę,
Kraj im z oczu ginie,

I w pogańskich dusz ciemności,
Ludzkich serc pustynie
Pospieszają tak radośnie,
Jak inni na gody,
By zapalać światło wiary,
Omywać chrztem wody
Tych, co w tęsknem upragnieniu
Wyciągają dłonie
Ku światłości, co narodom
W Ewangelji płonie.
Ci rycerze na męczeństwo
Wydają swe ciało,
Byle za to się zbawienie
Braciom ich dostało...

. . . .

A cóż to są za żołnierze?
Kto im cierpieć każe?...

. . . .

Jest to Wojsko Chrystusowe!
Są to Misjonarze!

. . . .

Stefanja Ottowa.

CZTEROLETNIA MISJONARKA.

(Ciąg dalszy).

Mila była na swój wiek fizycznie silnie rozwinięta, miała pucołowate policzki i jasne włoski; swym wdziękiem i tkliwością zdobyła w krótkim czasie serca nas wszystkich. Zdumiewała każdego bystrym rozumem i rozwiniętym nad wiek umysłem, przejawiającym się w licznych, mądrych i głęboko obmyślonych pytaniach, które były nieraz bardzo śmiałe. A jak błyszczały przytem jej oczęta ,jak spoglądały poważnie i rozumnie. Nic nie uszło jej uwagi, trzeba jej było wszystko tłumaczyć wyczerpująco, i nie uspakajała się prędzej, aż wszystko dobrze zrozumiała.

Stratę mamusi odczuwała tak głęboko, jak mało które dziecko w jej wieku. Pamiętała jeszcze dobrze jej słowa, dźwięk głosu, barwę sukni i śpiewała czasami ze łzami w oczach piosenkę, którą słyszała od niej na krótko przed śmiercią. Zazwyczaj mówiła w końcu głosem wzruszonym, przejmujący do głębi: „Moja mamusia była gwiazdą“.

Całą miłość i przywiązanie małego serduszka przelała na ojca, którego przy odwiedzinach obsypywała dowodami tkliwości i czci, jak gdyby rozumiała, że Pan Bóg powołał ją do krótkiego życia na ziemi przedewszystkiem dlatego, by nawróciła ojca.

„Mila ma szlachetne serce, umysł nad wiek rozwinięty i bardzo silną wolę“. Tak osądzono ją wkrótce i słuszne.

Pewnego z pierwszych wieczorów, spędzonych w sierocińcu, okazało się już, jak silnie trwało dziecko w uporze i jak koniecznem było dla niego troskliwe wychowanie. Siostra, nie mogąc złamać woli małego uparciucha, powiadomiła o tem Matkę Przełożoną. Mila była obecną przy rozmowie, pozostała jednak poważna i niewzruszona i nie uroniła ani łezki. Z całej jej postawy było widocznem, że nie myśli ustąpić. W tej chwili nadszedł ojciec, który chciał odwiedzić córeczkę i przyniósł jej ładną bransoletkę. Matka Przełożona nie dozwoliła wręczyć dziewczynce podarku i rzekła: „Mila nie zasługuje na to“.

Teraz wybuchnęła Mila płaczem. Siostra, litując się nad małą, szepnęła jej do ucha: „Przeproś Matkę Przełożoną, powiedz: Proszę mi przebaczyć“. Dwukrotnie powtórzyła te słowa, ale napróżno. Dziecko spoglądało ze łzami w oczach naprzemian na Matkę Przełożoną i na siostrę i powiedziało wreszcie z powagą człowieka, który stacza z sobą ciężką wewnętrzną walkę: „Nie mogę“. Ta trzyletnia osóbka oświadczyła z dumą, że prośba o przebaczenie przechodzi jej siły! Wolała raczej narazić się na gniew ojca, który był z niej bardzo niezadowolony. Dopiero po wielokrotnych jesz-

cze napomnieniach udało się nakłonić wreszcie dziecko do spełnienia obowiązku.

Nazajutrz, gdy rozmawiała z Matką Przełożoną, a nikt już nie myślał o tem zdarzeniu, rzekła tkliwie, jakby chcąc zatrzeć wspomnienie swego przewinienia: „Wiesz co, to djabełek zamknął mi wczoraj buzię". Już to na wymówce nie zabrakło jej nigdy, gdy chciała usprawiedliwić swe zachowanie się, dobre czy też złe.

Nieraz, gdy trwała znowu w uporze i nie chciała prosić o przebaczenie, trzeba jej było zagrozić wydaleniem z zakładu. To pomagało, gdyż bardzo polubiła pobyt u nas. Trudno jej było jednak uznać się za zupełnie zwyciężoną i gdy jej mówiono: „Przebaczam ci, ale czy nie zrobisz tego drugi raz? odpowiadała szybko: „Nie zrobię, ale ty nie nazwiesz mnie już złośnicą?" Albo też mówiła: „Ja się poprawię, ale i tobie nie wolno patrzeć na mnie tak brzydko, że aż się boję".

d. c. n.



Tubylec z Mongolji.

SZKOŁA NA ULICY.

Szkołę taką znajdziecie w Arabji. Ponieważ w Arabji panuje wielkie gorąco, przeto ludzie większą część życia przebywają na wolnem powietrzu, unikając mieszkań, w których jest duszno. Wszystkie sprawy i interesy załatwia się na ulicach.

Na ulicach też znajdują się szkoły, w których uczą się arabskie dzieci.

Na ustronnem miejscu, gdzie nikomu się nie przeszkadza, zbierają się dzieci pod opieką nauczyciela i przykładają się pilnie do nauki.

Obok siebie dzieci rozkładają przybory do pisania, kałamarz, pędzelki i scyzoryk. Maczając pędzelek ,czy też cieniutkie pióro w atramencie, piszą zadanie na specjalnych tabliczkach łupkowych. Z tabliczek tych po oglądnięciu zadań przez nauczyciela, można pismo zmyć i znowu pisać od nowa.

A jak się ubierają wasi rówieśnicy w Arabji? Na głowach mają turbany białe, czyli zawoje, a na sobie białą sukienkę, lekko przylegającą do ciała.

Arabowie mieszkają w pobliżu Ziemi św., a nawet i na niej, pomimo to pogańską wyznają religję. Jednak praca misjonarzy, którzy w Arabji krzewią wiarę św., dokaże tego, że Arabowie porzucą dotychczasowe błędy, a staną sie wyznawcami Chrystusa.